

Jednym z najgroźniejszych przedstawicieli świata zwierzęcego były dla naszych przodków niewątpliwie wilki, napadające ich trzody, a rzucające się nieraz i na ludzi. Obawa przed tymi drapieżcami, zmieszana z podziwem dla ich zuchwałości, stała się podstawą ich kultu, który u pewnych ludów słowiańskich, szczególnie u Bułgarów, zachował się do dnia dzisiejszego. Obchodzi się tam kilkunastowie wilcze święta, w które obowiązuje zakaz wykonywania pewnych prac itd. Ale i w Polsce są ślady tego kultu w postaci wiary w pozeranie przez wilki złych demonów, a może zapraszania tu i ówdzie wilków na wieczerę wigilijną oraz dawnego chodzenia z wilkiem (czy wilczą skórą) po koledzie. Nie jest wyłączone, że z tych samych względów przodkowie nasi czcili *niedźwiedzie*, które wyjadały im barcie i imponowały swą ogromną siłą. Tak jak czarta nazywano u nas nieraz kusym, lichem, a wilki w Grodzieńskim kołednikami, żeby nie wywoływać ich z lasu, tak samo Słowianie w mniejsze pierwotnej aryjskiej nazwy tego zwierzęcia używali omówienia, zowiąc go *miedźwiedziem*, jak brzmiała ta nazwa jeszcze w XVI w. (np. u Reja), tj. miód jedzącym (miodojadem) czy też wiedzącym. Wyraźnych śladów kultu niedźwiedzia, żywego dotąd na Białorusi czy w Bułgarii, z Polski obecnie nie znamy, widocznie zanikł wraz z wytepieniem tego zwierzęcia³⁹. Tak samo brak u nas niemal zupełnie świadectw kultu jelenia, pochodowego w kształcie tego zwierzęcia w okresie Bożego Narodzenia.

Ze zjawisk atmosferycznych ludność prepolaska czciła zapewne pioruny, do których i dziś jeszcze ludy słowiańskie odnoszą się z żywciliwością, wierząc, że zabijają one dusze niechrześcijańskie i tępią wszelkie demony. Szczątków dawnej czci piorunu można by się dopatrywać w dzisiejszym wierzeniu ludowym, że nie należy ratować budynków zapalonych przez uderzenie piorunu, lub w przekonaniu o niezwykłych właściwościach przedhistorycznych narzędzi kamiennych czy belemnitów, nazywanych na Mazurach bożymi prątkami. Lud polski jedno i drugie uważa za strzałki piorunowe i używa ich do leczenia chorób, odwracania uroku i jako środka przeciwko piorunom⁴⁰. Zajmujące jest w związku z tym, że wyraz piorun na oznaczenie gromu zachował się prawie jedynie u nas, gdy inni Słowianie zastąpili go wyrazem grom. Natomiast u Bułgarów, na Małorusi i w południowej Wielkorusi dochowały się do niedawna ciekawe przeżytki dawnego kultu piorunów w postaci świąt ku ich czci, zwanych na wschodniej Słowiańszczyźnie *palikopą*, w czasie których lud powstrzymuje się od pracy.

Ważna, ale odmienną rolę od poprzednio omawianych stworzeń czy zjawisk odgrywał w wierzeniach Polan wiatr, szczególnie nagle zjawiające

się gwałtowne wiry powietrzne, określane prasłowiańską nazwą *wichru*, pochodząca od słowa *wić się* = kręcić się. W owym wirującym ruchu powietrza naokoło własnej osi, unoszącym w górę zwiędłe liście i pył, upatrywała fantazja Słowian z dawna płąsy czarta, czarcie wesele lub też tańce innych demonów, czarowników czy czarownic. Natomiast zwykły *wiatr*, tak zwany od słowa *wiać*, powstaje — zdaniem ludu — na skutek powieszenia się człowieka lub innej gwałtownej śmierci człowieka czy czarownicy, i wiatr ten jest właśnie *Meł* duszą, tchem opuszczającym ciało. Przebywają więc w wietrze dusze wisielców i topielców, dzieci poronionych (poronców) i nieochrzczonych, uduszonych przypadkowo w śnie lub umyślnie zabitych, a obok nich znajdują się tu dusze niektórych ludzi śpiących oraz ludzie żywi, tzw. chmurnicy, obfocznicy lub planetnicy, w czasie burzy unoszący się lub porywani w powietrze, by dźwigać chmury i kierować nimi, gdzie im kazano.

Do *wichru* odnoszą się Słowianie z lękiem i wyraźną wrogością. W Polsce próbuje się odstraszyć demona wichru trzymanym w ręku świętym kałem i wołaniem: „Swińskie g...!”, a dawniej rzucano weń nożem lub innym ostrym przedmiotem, choćby kijem lub kamieniem. Wyjątkowo tylko próbuje się go zjednać, np. sypaniem młki na wszystkie strony świata, jak to czynią górale polscy, co może być szczątkiem dawnych ofiar dla niego, a w Żywieckiem zaprasza się wiatr wraz z wilkiem itd. nawet na ucztę wigilijną. Nie wydaje się jednak prawdopodobne przypuszczenie Brücknera⁴¹, oparte na informacjach Miechowity i Bielskiego, jakoby Polanie czcili osobne bóstwo wiatru, zwane Pogwidem, i jakoby ślad tego kultu zachował się w nazwie wsi Pogwidzów, w pow. miechowski.

Wspomniami wyżej planetnicy i czarownice należą razem ze zmorami i upiorami do istot półdemonicznych, odgrywających ogromną rolę w wierzeniach ludu polskiego. Jak wynika z prasłowiańskiego pochodzenia wyrazów *czar*, *czarować*, *czarownik*, *czarownica*⁴² oraz *wieszczy*, *wieszczycą* (od *wieść* = wiedzieć), wiara w czarownice jest niewątpliwie prastara⁴³. Jak wiemy z relacji podróżnika arabskiego Abu Hamida el Andaluzi u najdalej na wschód wysuniętej grupy Słowian wschodnich posądzano co lat 20 wszystkie stare kobiety o uprawianie czarów; istniał tam nawet zwyczaj pławienia kobiet podejrzanych o uprawianie czarów, w czasach późniejszych powszechnie stosowany w Europie. Na Pomorzu jeszcze w połowie XIX w. utopiono we wsi Chałupach (Ceynowie) na Helu kobiecie posądzoną o czary. Najczęściej oskarżano czarownicę o odbieranie

⁴¹ Pomijając jednak zastrzeżenia zasadnicze, wypowiedziane niżej (przyp. 69) stwierdzić należy, że obaj wspomniani kronikarze z pewnością jeszcze mniej wiedzieli o wierzeniach Polan niż czesniejszy od nich Długosz.

⁴² Wyraz czarodziej jest znany także w języku cerkiewno-słowiańskim.

⁴³ Trzecia polska nazwa czarownicy: *wiedźma* (od *wiedzieć*) jest może pożyczką ruską, choć A. Brückner nie wyłącza też możliwości pochodzenia rodzimego tego wyrazu (Słowiańskie etymor. s. 615).

mleka krowom, a poza tym o uszkodzenie w plonach, spowodowanie gradów czy suszy, powodowanie chorób czy śmierci przez urzeczzenie. Czarownica może przedzierzgnąć się w ropuchę czy ćmę lub też dusza jej w czasie snu ciała może się ukazywać w tej postaci.

Nie jest wyłączone, że już ludność prapolska wierzyła w inne istoty półdemoniczne, zwane *zmorami* lub *morami*, których działalności lud nasz powszechnie przypisuje uczucie duszności, gnębiące nieraz ludzi w czasie snu. Poza duszeniem śpiących zmory posażane są też o wysysanie mleka z piersi i ssanie krwi ze śpiących ludzi i zwierząt domowych. Zmorami są często dusze ludzi, zwłaszcza dziewczęt, opuszczające ciało ich w czasie snu.

Niewątpliwie prastara jest wiara w *upiory* (wampiry). Jeżeli rozwinęła się ona, jak przypuszczają badacze tego zjawiska, na Bałkanach, to w każdym razie bardzo wcześnie musiała się rozszerzyć stamtąd, skoro już w roku 1047 wyraz *Upir* występuje jako nazwisko popa w Nowgorodzie, na północnym zachodzie Rosji. Wiara w upiory powstała zapewne w czasie jakiejś epidemii, kiedy umierało kolejno po sobie kilka osób w tej samej rodzinie czy większa liczba ludzi w tej samej osadzie. Nie umiając sobie wytłumaczyć przyczyny tych licznych zgonów, dopatrywano się jej w działalności ducha pierwszego zmarłego lub innej osoby, odznaczającej się za życia osobliwymi cechami⁴⁴ lub zamienionej w upiora dlatego, że jakaś istota żywa przekroczyła jej zwłoki lub przefrunęła przez nie. Upiór najczęściej napada na własną rodzinę, zabija swe ofiary, zwykle pijąc ich krew albo jedząc ich mięso. W grobie wyróżnia się trup upiora dobrze zachowanym ciałem, czerwonością warg, a przede wszystkim ukazywaniem się krwi na ustach. Po odkopaniu trupa podejrzanego o wampiryzm i stwierdzeniu, że był upiorem, unieszkodliwiano go w najrozmaitszy sposób. Obracano np. zwłoki twarzą ku ziemi, odcinano zmarłemu głowę, składając ją między nogi lub u stóp, wbijano mu ciernie pod język lub za paznokcie-u nóg, najczęściej jednak wbijano mu kołek osikowy w serce lub wielki gwoździć w głowę. Znaleziska szkieletów z czaszką przebitą gwoździem (rys. 293)⁴⁵, z kołem wbitym w piersi (Buczek, pow. łaski)⁴⁶ lub z głową między nogami (Adolfin, pow. aleksandrowski) wskazują, że ten sposób zabezpieczania się od upiorów był u nas już dawno w użyciu.

Wyraz *upiór* zapożyczylimy z Rusi, rodzima nazwa brzmiała zapewne *wąptierz*, jak dziś jeszcze nazywają upiora pod Lublinem. Moszyński⁴⁷

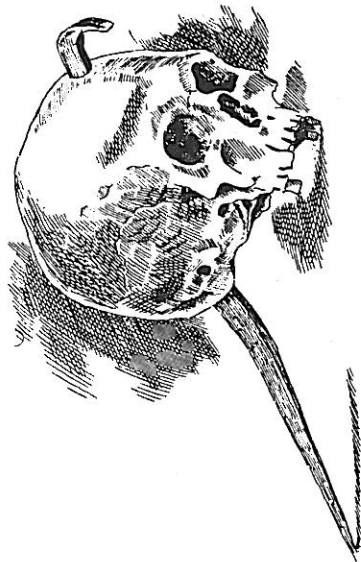
⁴⁴ Obecnie za charakterystyczne cechy upiory uważa się np. podwójne rzędy zębów, zrośnięte brwi, czerwona twarz itd.

⁴⁵ Por. czaszkę wczesnośredniowieczną z Ostrowca w pow. drawskim na Pomorzu (Pomer. Zeitung 1922 nr 126) oraz czaszki z Brzegeu w pow. wotowskim (Schles. Monatshefte II 4, 1925, i. Altschlesien I s. 156 n.) i z okolicy Piotrkowa (K. Moszyński: *Kultura ludowa Słowian* II s. 663, rys. 17), oba ostatnie znalezione w pow. łaskim.

⁴⁶ Buczek, pow. łaski (Z. Otcich. W. 1950 s. 101, rys. 9; Prace i Mat. Muzeum Arch. i Etnogr. w Łodzi, t. I, s. 105, tabl. XLVII, 9).

⁴⁷ K. Moszyński: i. c. s. 565.

łączy z tą nazwą dwie miejscowości północnopolskie: Wapielsk, w pow. brodnickim na Pomorzu (w ustach ludu Wapiersk) i Wapiersk, w pow. rypińskim, z których drugą znamy z dokumentu już z r. 1411, oraz nazwę łąki w Dusinie w pow. gostyńskim: Wapierz. Brückner łączy Wapiersk oraz pochodne odeń nazwisko Wapierski z wapiorami = pierzyną⁴⁸, co wydaje się mylne. W każdym razie przypuszczenie Moszyńskiego wydaje się tym bardziej prawdopodobne, gdyż w pobliżu obu Wapiersków są dwie



293. Grób „upiora” z czaszką przebitą gwoździem żelaznym spod Piotrkowa (wg K. Moszyńskiego)

miejscowości: Strzygi (w pow. rypińskim i włocławskim) a strzygą, strzygoniem nazywa lud polski także upiory. Zresztą właśnie nad dolną Wisłą, jak Moszyński słusznie zaznacza, był jeden z głównych ośrodków wiary w wapiersze. Nazwa upiory (pierwotnie *qpir*) jest zapewne prasłowiańska, jednakże nie udało jej się dotąd objaśnić zadowalająco.

Ważną część składową religii plemion polskich stanowił kult *demonów* nadludzkich, a w Polsce przez kazania z XV w., gromiące zostawianie resztek pokarmów z wieczery wielkopiątkowej „na karmienie dusz czy jakiegos diablęcia zwanego uboże”. Pod tą samą nazwą *uboże* znane były duchy domowe na Wielkorusi i w Czechach w XIV w. Nazwa *uboże* jest przeciwieństwem słowa *zboże*, oznaczającego pierwotnie bogactwo; toteż Brückner przyjmuje, że *uboże* było demonem biedy, niedoli, który trapił dom „pomorem, ogniem, chorobami itp.” i którego „udobruchać należało pieczą troskliwą, pokarmem i nienaruszaniem jego siedziby za piecem”⁴⁹. Do dziś żywy jest kult demonów domowych — poza Bałkanami — przede wszystkim na Wielkorusi, na wschodniej Białorusi, gdzie nazywają go najczęściej domowym lub dziadem, dziadkiem, ale ów domowy ma tam charakter ducha życzliwego i uważany jest, podobnie jak u Bułgarów, za

⁴⁸ A. Brückner: *Słownik etymol.* s. 604.

⁴⁹ A. Brückner. *Dzieje kultury polskiej* I s. 160.

jednego ze zmarłych przodków. O ile rodzina o nim pamiętała, karmiąc go odpadkami, to dbał on o jej dobro, pomnażał jej dobytek, nieraz koszttem sąsiadów. Brückner⁵⁰ przypuszcza, że uboże dopiero z czasem nabrało łagodniejszego charakteru, stając się duchem opiekuńczym domu, a razem kult jego zlał się z kultem przodków.

Wiara w demony domowe przetrwała do dziś w Polsce, szczególnie w północnej jej części, jakkolwiek przyjęto dla nich w znacznej części obce nazwy niemieckie, jak skrzat (ze staroniemieckiego „scrato”, dziś „Schratt”), chobold czy klobuk (z niem. „Kobold”), atwor (z niem. „Odebar”), a wraz z nazwami i niektórymi obce wątki wierzeniowe. I te nowe demony otrzymują stale pokarm, w nagrodę za to znosząc swoim gospodarzom pieniądze, czasem i zboże, płótno, nabiał itd., kradzione w innych gospodarstwach.

Jeżeli ubożęta były istotnie u naszych przodków prapolskich demonami niedoli, to tym łatwiej zrozumiemy rozpowszechniony u Słowian kult demona doli, czyli usobionego szczęścia — powodzenia, w którego wierzy do dziś lud we wschodniej części rdzennej Polski. Dola opiekuje się „pojedynczymi osobami czy całymi domami, gdy ludzie śpią, wtedy ma ona czuwać nad dobytkiem, pracować a nawet piastować dzieci; biada zaś temu domowi, co ją rozgniewa: wszystko w nim wtedy zmarnieje”⁵¹. Wobec niejednego rysu wspólnego z demonem domowym nasuwa się przypuszczenie, że pewne szczególne charakterystyczne dla doli przeniósł lud z biegiem czasu na uboże, które straciło w ten sposób pierwotny charakter demona niedoli. Brückner wyraża przypuszczenie, że demon doli u Polan mógł się nazywać Żywie (= życie) lub Pogoda. Obie te nazwy figurują w olimpie polskim Długosza, a powtarzają się, jak się zdaje, u Słowian połabskich (Siwa i Podaga Helmoda). Z dzisiejszych nazw rdzennie polskich szczególnie ciekawa jest nazwa *plonek*, wyrażająca dobrze jedną z zasadniczych właściwości demona domowego, który pomnaża plony rodziny.

Wyraźnie złośliwy charakter mają demony wywodzące się od dusz dzieci poronionych, urodzonych martwo, zabitych po urodzeniu lub przypadkowo uduszonych oraz zmarłych bez chrztu⁵², o których mówiliśmy już wyżej. Demony te, zwane zapewne ongiś *nawiami* czy *nawkami*, jak zowią je dotąd u Słowian południowych i na Małorusi (od prasł. *naw* — nieboszczyk), a w Małopolsce znane jako *łatawce*, występują najczęściej w postaci ptaków latających z wiatrem lub w chmurach burzowych. Zarówno w Wielkopolsce jak i w Małopolsce lud wierzy, że demony te są ścigane i zabijane przez pioruny, które uderzają nawet w ziemię, gdzie pochowano ich ciała.

Złośliwe są też inne demony, powstające głównie z dusz ludzi utopio-

nych (rzadziej z dusz osób zmarłych inną gwałtowną lub przedwczesną śmiercią), stąd też ich nazwa *topielców* lub *topców*. Te demony wodne, przybierające nieraz postać ryb czy innych zwierząt, wabia, czasem zaś gwałtem wciągają do wody i topią ludzi ikąpiących się, rybaków itd. O wielu jeziorach czy rzekach opowiada się, że w nich co rok ktoś musi utonąć, i dlatego też składano dawniej ofiary bądź wodzie, bądź wodnikom, żeby ich utagodzić. W północno-wschodniej części Polski, nad jeziorem z jezior augustowskich, jeszcze pod koniec ubiegłego wieku ludność składała topielcom ofiarę w postaci kurcy.

Obok wodników istnieją też demony leśne, częściowo pochodzące od duchów ludzi zmarłych śmiercią gwałtowną w lesie. Demony te, rozmaicie zwane w Polsce (*boruta*, *borowy*, *borowiec*, *laskowiec*, *leśny duch*), ukazują się nieraz w postaci zwierząt, krzyczą i śmieją się głośno w lesie, wodzą ludzi po bezdrożach i mają władzę nad zwierzętami leśnymi. Pierwsza z tych nazw jest dowodnie stara, bo występuje już w VIII w. jako imię księcia słowiańskiego⁵³.

Z demonów żeńskich wymieniamy *boginki*, zwane też *wieszczycami*, *mamunami*, *odmienicami* itd., oznaczające się odrażającym wyglądem, m. in. bardzo długimi piersiami, zarzucanymi na plecy. Pastwią się one nad brzemieniami i położnicami i kradną młodym kobietom dzieci, podrzucając swoje, stąd także rzekomo odmienne dzieci zwano u nas boginiakami. Demony kobiece, znęcające się w nocy nad dziećmi, powodujące ich krzyki i płacze, zwane *nocnicami*, wspomina jeszcze kaznodzieja z XV w.

Inne demony żeńskie: *przypoludnice* lub *poludnice* zawdzięczają swą nazwę pojawianiu się w porze południowej. W okresie żniw chodzą one w białych szatach miedzami wśród zbóż, zaczepiają ludzi pracujących w tym czasie w polu i skręcają im głowę.

Prastarymi, prasłowiańskimi jeszcze nazwami dla wszystkich wspomnianych wyżej demonów są *bies* i *czart*, którymi do dziś oznaczają wszelkie odmiany demonów wodnych, błotnych, leśnych, powietrznych, polnych itd. Poleszacy.

Nikłe ślady tylko pozostawiła w Polsce wiara w demony przeznaczenia, wyznaczające noworodkom przyszłe losy, długość życia i rodzaj śmierci. Demony te, nazywane najczęściej *rodzanicami*, znane głównie na Bałkanach u Słowian południowych, były jednak niewątpliwie czczone ongiś przez wszystkich Słowian⁵⁴ i zjednywane ofiarami celem uproszenia szczęścia dla dzieci.

Niewątpliwie plemiona prapolskie wierzyły też w istnienie ludzi *urocznych* oczach, których spojrzenie spowodować mogło rozmaite szkody, choroby, a nawet śmierć. *Uroki* można było jednak rzucić także słowem

⁵⁰ Turmże s. 151.

⁵¹ K. Mościzński: *Kultura ludowa Słowian* II s. 705.

⁵² Ostatni motyw jest oczywiście późniejszą naleciałością chrześcijańską (por. też s. 342 n.).

zadzrosnym lub pochwała, która nieraz przykrywa rzeczywistą zawiść, i to znaczenie uroku było zapewne pierwotne, jak wskazuje etymologia wyrazu *urzec* złożonego z przedrostka *u-* i wyrazu *rzec*, i dopiero później wyraz ten zaczął oznaczać także zaskodzenie komuś złym spojrzeniem.

Jakośkolwiek pogańska religia Polan i innych plemion polskich polegała przede wszystkim na kulty zmarłych, czci duchów domowych i zjawisk przyrody, to jednak trzeba przyjąć również istnienie wiary w bóstwa będące uosobieniem siły przyrody. Niestety w tej dziedzinie w braku bezpośrednich informacji źródłowych zmuszeni jesteśmy do posługiwania się głównie analogiami z innych krajów słowiańskich, które nabierają pewnej siły dowodowej, o ile kult danego bóstwa potwierdzony jest z kilku krajów słowiańskich, tak iż można przyjąć, że było ono bóstwem ogólnosłowiańskim, a zatem czczonym także przez Polan.

Za takie bóstwo ogólnosłowiańskie uważają Brückner⁵⁵ i Niederle⁵⁶ *Peruna*, którego nazwę uczony czeski łączy z wyrazami: *piorę*, *prać* (pierwotnie = bić). Już pisarz bizantyjski Prokopiusz z VI w. wspomina, że najwyższym bogiem Słowian (oczywiście ma on na myśli jedynych znanych sobie Słowian południowych) jest sprawca piorunów, któremu ofiarują oni byki i wszelkie bydło poświęcone. Z kroniki Nestora zaś wiemy, że na Rusi Kijowskiej za czasów pierwszych książąt z dynastii wareskiej Rurykowiczów naczelnym bóstwem był *Perun*, władca gromów. Tak samo było u dawnych Greków (*Zeus* miotający pioruny), u sąsiadujących ze Słowianami Bałtów (*Perkunas*) i Germanów skandynawskich (*Thor* — *Donar*), a co najważniejsze dla nas, bóstwo piorunów było czczone, jak się zdaje, także w zachodniosłowiańskich mieszkanców Rugii, gdzie Saxo Grammaticus wymienia w Korenicy bóstwo zwane *Porenutius*, co Brückner i Niederle uważają za przekręconą i zlatynizowaną formę nazwy *Perun*⁵⁷. Byłoby to zatem tylko pieszczołliwe zdrobnienie nazwy *Peruna* odpowiadające Swarożycowi lub dzisiejszym wyrazom: *Jezuscikul* *Bożyczku!* Jeżeli to tłumaczenie nazwy *Porenutiusa* jest trafne, to nie podobna przyjąć⁵⁸, że kult *Peruna* na Rusi Kijowskiej powstał dopiero pod wpływem skandynawskiego *Thora*, lecz trzeba by przyjąć istnienie wspólnego bóstwa pioruna u Słowian jeszcze przed ich rozjeściem się z prakolebki. Sądząc z analogii wyżej przytoczonych, ów *Perun* był równocześnie bogiem nieba, a zatem bogiem naczelnym. Kult jego był, jak się zdaje, prastary i sięgał, zdaniem Brücknera, jeszcze doby balto-słowiańskiej.

U Słowian zachodnich okresu wczesnośredniowiecznego *Perun* jednak ustąpił już miejsca innym bogom, przede wszystkim *Swarogowi* albo *Swarożycowi*, bóstwu słońca i ognia. W mitologiach różnych ludów, jak to stwierdza K. Moszyński, „słońce i bóstwo nieba są połączone ze sobą

nadzwyczaj ścisłymi więzami”⁵⁹, a część ich nieraz wprost nie da się rozdzielić; nie jest więc wyłączone, że dawny władca nieba i gromów oraz nowe bóstwo słońca i ognia było jedną istotą, która zmieniła tylko nazwę w związku z wysunięciem na pierwszy plan innych jej właściwości.

Źródłowo część *Swarożycy* poświęcona jest tylko u części Słowian zachodnich, jako naczelnego bóstwa Ratarów w Radogoszczy, kult *Swaroga* zaś i *Swarożycy* na Rusi, gdzie według kroniki hipackiej czczono *Swaroga* jako odpowiednik greckiego *Hefajstosa*, a więc jako kowala niebieskiego, który ukł tarczę słoneczną, a słońce — *Swarożycy* jako jego syna. Kazania staroruskie z XIV w. wspominają znów o tym, że na Rusi modlono się do ognia — *Swarożycy*.

Część *Swaroga* — *Swarożycy* w dawnej Polsce poświęcają nam nazwy miejscowe: *Swaroczyn* (od formy żeńskiej *Swaroga*) w pow. łczewskim na Kaszubach, a być może także *Swarzędz* w pow. poznańskim, *Swarzewo* w pow. puckim, *Swarzów* w pow. jędrzejowskim i *Swarzykowo*⁶⁰, pochodzące, zdaniem Brücknera, od nazwy tego bóstwa. Nazwę *Swaroga*, utworzoną przy pomocy przyrostka *-og*, jak *twaróg*, *pieróg* itd., Brückner wprowadzi od wyrazu *swar* = gniew, *klótnia*⁶¹, określa jednak słowo *Swaróg* niezbyt przekonywująco jako nazwę „ognia — klótnika”. Natomiast K. Moszyński, aprobujący również pochodzenie nazwy bóstwa od *swaru*, *swarzenia*, odnosi je trafniej do bóstwa nieba i piorunów, gniewającego się, burzącego, kłócaącego się, przy czym może się powołać na ludowe wyrażenie „*Bóg swarzy*” (lzn. *gniewa się*) wypowiedziane przy odgłosach grzmotów w Polsce rdzennej i na Polesiu⁶². O ile zatem powyższa etymologia wskazywałaby na bóstwo nieba i gromów, to inny wywód, również podany przez K. Moszyńskiego⁶³, mianowicie wiązanie nazwy *Swaroga* z irańskim (awestyjskim) „*hvar*” = światło nieba, słońce, oraz ze staroindyjskim „*svàr*” = blask, niebo, słońce, umożliwia także przypuszczenie, że *Swaróg* był nie tylko bóstwem nieba, ale i słońca. Ponieważ zaś równocześnie wiemy, że na Rusi czczono ogień⁶⁴ pod nazwą *Swarożycy* — powstaje pytanie, czy było to odrębne bóstwo, czy też nazwa *Swarożycy* — jak to przyjmuje Brückner, a czego nie wyklucza również Moszyński — przedstawia tylko zdrobniałą, pieszczołliwą formę nazwy *Swaroga*.

Gdybyśmy zdecydowali się na drugą ewentualność, którą popiera należywanie i dziś przez lud słońca często słońkiem, słoneczkiem, można by przyjąć, że *Swaróg* — *Swarożyc* był równocześnie bóstwem ognia ziemskiego i niebieskiego (słońca) a zarazem bóstwem najwyższym, bóstwem nieba. Helmold wyraźnie zaznacza, że Słowianie zachodni czcili jedno

⁵⁹ K. Moszyński: *Kultura ludowa Słowian* II s. 437.

⁶⁰ A. Brückner: *Słownik etymol.* s. 527; tenże: *Mitologia słowiańska* s. 56; tenże: *Dzieje kultury polskiej* I s. 153.

⁶¹ A. Brückner: *Słownik etymol.* s. 527.

⁶² K. Moszyński: *Kultura ludowa Słowian* II s. 508.

⁶³ Tamże s. 507.

⁶⁴ A. Brückner: *Dzieje kultury polskiej* I s. 389.

⁵⁵ A. Brückner: *Mitologia słowiańska* s. 35—49; tenże: *Słownik etymol.* s. 414.

⁵⁶ L. Niederle: *Manuel de l'antiquité slave* II s. 139—140.

⁵⁷ A. Brückner: *Mitologia słowiańska* s. 71.

⁵⁸ Jak to uczynił A. Brückner później w swych *Dziejach kultury polskiej* I s. 390.

bóstwo naczelne, rządzące innymi bożkami, i nie widzimy powodu odrzucania tego świadectwa, zgodnego z podobną, starszą o sześć wieków wiadomością Prokopiusza, dotyczącą Słowian południowych. Nie ma potrzeby dopatrywania się tu — jak chce Brückner — wpływu poglądów chrześcijańskich, skoro bóstwa najwyższe istniały w licznych religiach pogańskich. Tym bóstwem naczelnym Słowian wczesnohistorycznych był według wszelkiego prawdopodobieństwa Swaróg — Swaróżyć.

Z kultem słońca łączy też Brückner część *Dadźboga*, boga ognia, poświadczoną źródłowo jedynie u Słowian wschodnich, gdzie nazywany on jest synem Swaroga. Czy bóstwo to, którego imię oznacza: daj pomysł — a szczęście⁶⁵, miało istotnie charakter ogólnosłowiański, jest niepewne, a występowanie w Polsce imienia osobowego Daćbóg (z odmienną pisownią), przytoczone przez Brücknera, jest zbyt słabą wskazówką istnienia kultu *Dadźboga* u Polan.

Z nazw innych bóstw czczonych na Pomorzu nadodrzańskim i u Obodryców, np. *Świętowiata* i *Rujewita* (w Ankonie na Rugii), *Trzygłowa* w Szczecinie, *Jarowita* w Wologoszy i u Słowian hawelskich, Pizamara i innych, żadna nie powtarza się u innych Słowian. Są to widocznie późne nazwy regionalne o charakterze imion osobowych, które powstały u naszych pobratymców zachodnich w czasie, gdy w Polsce i w reszcie Słowiańszczyzny panowało już chrześcijaństwo. Brückner uważa te bóstwa za identyczne co do istoty z czczonymi poprzednio Swaróżycem i Swarogiem i tłumaczy powstanie nowych nazw w ten sposób, że na miejsce bóstw, które zawiodły Słowian zachodnich w ich rozpaczliwej walce o niepodległość, zaczęto uciekać się o pomoc do pozornie nowych bóstw, a w rzeczywistości wzywano tylko stare pod nowymi nazwami. Tak samo wielogłowość posągów tych bóstw jest, jego zdaniem, dopiero dorobkiem XI—XII w.⁶⁶

Nie wiemy też nic pewnego, czy ludność prapolska czciła inne bóstwa poświadczane źródłowo jedynie na Rusi, np. Rgła, Siema, Mokosz, Strzyboga, Chorsa i Welesa, których kult u nas przyjmuje Brückner na podstawie występowania w Polsce nazw miejscowych o brzmieniu pokrewnym imionom tych bóstw. A więc czci Rgła, domnianego bóstwa zboża, miałyby dowodzić nazwy Rgilewa w pow. wągrowieckim, wymienionego już w XII w., oraz Rgilewa nad Rgilewką w pow. kołskim⁶⁷, kultu Mokoszy, w której Brückner dopatruje się słowiańskiej Wenery — nazwy takiej, jak Mokos, pow. sochaczewski, Mokossko ongiś w Łęczycykiem, Mokobody nad Liwcem w pow. siedleckim⁶⁸. Tak samo o czci Strzyboga

⁶⁵ Dać — do dawne brzmienie trybu rozkazującego od dać, a pierwiastek bog oznaczał pierwotnie szczęście, pomyślność, dobrą dolę, udział (A. Brückner: *Słownik etymol.* s. 33—34 i 84).

⁶⁶ Jeszcze dalej posunął się Erwin Wienecke, kwestionując w ogóle istnienie bóstw wielogłowych u Słowian zachodnich. (E. Wienecke: *Untersuchungen zur Religion der Westslawen*, Leipzig 1940).

⁶⁷ A. Brückner: *Słownik etymol.* s. 458; tenże: *Mitologia słowiańska* s. 93.

⁶⁸ A. Brückner: *Mitologia słowiańska* s. 89.

w Polsce ma świadczyć nazwa wsi Strzyboga koło Skierniewic, a Karsy w pow. pleszewskim kojarzy znów autor ten z kultem Chorsa, który, zdaniem jego, był może bóstwem księżycy. Ale sam fakt, że wszystkie te bóstwa nie są poświęcone żadnego innego ludu słowiańskiego poza Rusią, skłania do ostrożności, a opieranie się — w braku innych świadectw — wyłącznie na imiennictwie miejscowym, pochodzącym rzekomo od nazw dawnych bóstw, uznać należy za bardzo ryzykowne⁶⁹.

Z wyżej wymienionych bóstw, czczonych na Rusi, jedynie Welesa (Wolosa) uznać można z pewnym prawdopodobieństwem za bóstwo ogólnosłowiańskie. Janko a początkowo y Niederle uznawali Welesa za boga stad, wywodząc nazwę jego od nazwy wolu, czemu Brückner przeczy, twierdząc, że tego charakteru nabral on dopiero w XI w. pod wpływem św. Własa (Błażeja). Łącząc nazwę tę z litewskim wyrazem „weles” = dusza, „welinas” = diabeł, „welena” = darń itd.⁷⁰ i z czeskimi wyrażeniami z XVI w.: „k velesu” (= do czorta), „ki veles?” (= jaki diabeł)⁷¹ skłania się Brückner do uznania Welesa za bóstwo podziemi, krainy umarłych. Na poparcie tego przypuszczenia przytacza wiadomość Herborda (III, 24), autora jednego z życiorysów św. Ottona Bamberskiego, że w Wolinie, którego nazwę łączy Brückner z Welesem, oddawano cześć najwyższą bóstwu umarłych, przez autora niemieckiego nazwanemu z grecka Plutonem⁷².

c. Kult p u b l i c z n y

Niewiele tylko posiadamy świadectw bezpośrednich, pouczających nas, w jaki sposób nasi przodkowie pogańscy oddawali cześć swoim bóstwom i demonom. Miejscami kultu publicznego były u Słowian zazwyczaj gaje święte lub kępy odwiecznych drzew, przede wszystkim dębów i lip, uważanych za siedziby bóstw. Taki gaj, zwany Świętobór, od wieków nie tykany siekierą, opisuje u Połabian Thietmar. Kronikarz czeski Kosmas podaje wiadomość o wycięciu i popaleniu w r. 1090 przez Brzesława II gajów czy drzew czczonych w wielu miejscach przez Czechów, a w Bułgarii czy na Wielkorusi takie gaje, służące teraz oczywiście już kultowi chrześcijańskiemu, zachowały się do dzisiaj⁷³.

W takich gajach lub kępach drzew stały nieraz posągi bóstw, które zachowały się w kilku miejscowościach zachodniej Słowiańszczyzny.

⁶⁹ Na tej samej bowiem podstawie można by z nazw Lelów, Lelowice itp. wnioskować o kulcie bóstwa Lela u Polan, z nazwy Marzenin o czci Marzany, z nazwy Łada, Łady, Ładzin o kulcie Łady itd., i w ten sposób można by udokumentować istnienie znacznej części rzekomych bóstw Długosza i jego następców, których autentyczność Brückner słusznie kwestionuje.

⁷⁰ A. Brückner: *Mitologia słowiańska* s. 84 n.

⁷¹ A. Brückner: *Dzieje kultury polskiej* I s. 154.

⁷² A. Brückner: *Mitologia słowiańska* s. 85—86.

⁷³ K. Moszyński: *Kultura ludowa Słowian* I s. 249, wyraża przypuszczenie, że ogólnosłowiański wyraz gaj oznaczał pierwotnie właśnie miejsce kultu pogańskiego.

Znany je z Behren-Lübchin w dawnej ziemi Obodryców, z Alt-Friesack w pow. रुपińskim na terenie Luciców, w dzisiejszej Brandenburgii, a samą głowę podobnego bóstwa, osadzoną ongiś na oddzielnie wykonanym tulo-wiu lub prostym słupie, znaleziono w jeziorze jamkowskim koło Pakości, w pow. mogileńskim w Wielkopolsce (rys. 294)⁷⁴. Jest to głowa męska z wąsem i przystrzyżoną brodą, wyrzeźbiona z dębiny. Na Śląsku ósrod-ktem kultu pogańskiego była góra Słęża (Sobótka), w Wielkopolsce zape-wne Gniezno. Poza tym śladami istnienia innych podob-nych miejscowości mogą być nazwy miejscowe, jak Mo-dła, Modlica itp., wyraz modla bowiem — według Brücknera — oznaczał dawniej ofiarę całopalną, swią-tynię pogańską, a nawet bałwana⁷⁵. W gajach stały zapewne jakieś ołtarze, może w postaci wielkich głazów z naturalnymi wydrążeniami (mischkami), które tu i ówdzie do niedawna były przedmiotem czci. Takim ołtarzem był może duży głaz narzutowy pod wsią Koł-bielą nad Swidrem w Siedleckiem, w którego eliptycz-nych zagłębieniach lud okoliczny w pierwsze święto Wielkanocy składał reszki święconego i pieniądze, oraz czczony również kamień w Kaliskiem, z wklęsło-ścią zwaną wanienką Matki Boskiej, odwiedzany w święto Narodzenia Matki Boskiej⁷⁶.



294. Głowa posq-gu drewnianego z Jankowa, pow. mogileński

O ile u innych plemion polskich czczono bóstwo pod gołym niebem, to u Pomorzan, wystawionych na większe wpływy obce, ale wyróżniających się też wyższym na ogół poziomem kultury, istniały drewniane świątynie: *kąćiny* (zazwyczaj mylnie gontynami zwane) wznoszone przeważnie w większych grodach. Były one bogato zdobione rzeźbami i malowidłami odpornymi na wpły-wy atmosferyczne i budziły szczerą podziw oglądających je kronikarzy niemieckich i duńskich. Stały w nich posągi bóstw, rzeźbione z drzewa, z ozdobami ze srebra i złota. Szczeciński Trzygłów, nazywany tak od swoich trzech głów, miał wasy srebrne, a na oczach i ustach przepaski złote. Mały posąg bóstwa w Wolinie był cały szczerzołoty. Czterotwarzo-wa figura Świętowita w Arkonie na Rugii, wyobrażona w szacie sięgają-cej do gołeni, trzymała w prawej ręce róg z rozmaitych kruszców wy-konany i napelniany co rok przez kapłana; lewą rękę opierała ona o bok, obok posągu zaś leżał m. in. ogromny miecz z pochwą i rękojścią, zdo-bioną srebrem, oraz uзда i siodło bóstwa. Świętowił miał poświęconego sobie białego konia, używanego do wrózów, na którym wyjeżdżał nocą,

⁷⁴ Głowę podobną znaleziono też w Merseburgu.

⁷⁵ Natomiast *Urbańczyk* uważa wyraz modla w znaczeniu bałwana za pożyczkę czeską (S. *Urbańczyk*: *Z dawnych stosunków językowych polsko-czeskich*. Kraków 1946, s. 123).

⁷⁶ K. *Moszyński*: *Kultura ludowa Słowian* II s. 518.

aby stawać do walki. Koń Trzygłowa szczecińskiego był czarny i służył również do wieszczenia.

Kult bóstw polegał na modlitwach, ofiarach, wspólnych ucztach i wrózbach. Pośrednikiem między bóstwem a ludźmi był kapłan-ofiarnik, zwany *żerzec*. Prasłowiański ten wyraz, używany u nas do XV w., pocho-dzi od czasownika *żreć* = sławić, wzywać; zatem jednym z głównych obowiązków *żerca* była modlitwa, wystawiająca bóstwo i wzywająca jego pomocy. *Żerzec* musiał być obdarzony wymową i dobrą pamięcią, żeby nie pomylił się w wygłaszaniu modlitw ustalonych tradycją i nie pominał niczego ważnego w swoich prośbach. Po wypowiedzeniu modlitw *żerzec* składał ofiarę, zwaną *trzeba* lub *obřtta*. Wyraz *trzeba* poświadczony jest w znaczeniu ofiary pogańskiej u Słowian zachodnich już przez zapiskę z r. 785 w kapitularzu paderborneńskim (*treba*)⁷⁷. Sądząc ze znaczenia, jakie mają słowa pokrewne w innych językach słowiańskich i aryjskich, wyraz ten oznaczał zapewne to, czego bóstwo potrzebowało, a więc ofiarę obowiązkową, należną bóstwu z okazji świąt. Obiata oznaczała pierwotnie tylko obietnicę, sľubowanie uczynione w chwili trudności czy nieszcześcia, z czasem nabrała jednak znaczenia obiecaney ofiary, a w końcu ofiary w ogóle. O Słowianach południowych pisze w VI w. n.e. Prokopiusz, że „gdy śmienić im już pod nogami grozi czy to w chorobie, czy w walce, sľubują w razie wyjścia, że natychmiast za duszę bogu ofiarę uczynią; gdy wyjdą, ofiarują, co obiecali, i mniemają, że okupili zbawienie tą ofiarą”. O ile więc *trzeby* miały, jak się zdaje, charakter ofiar sľących, związanych z pewnymi świętami dorocznymi, to obiaty były raczej okolicz-nościowe.

Do najdawniejszych przedmiotów ofiar dla bóstw należą tzw. pierwociny, tzn. pierwotne jagnię czy cielę, pierwszy snop zboża czy siana, pierwsze owoce z sadu itd., a nawet pierwsze uzbierane w roku jagody czy grzyby. Ofiarowywano je bóstwu, które uzbierzyło plonu, aby zjednać sobie dalszą jego życzliwość. Oprócz *plodów* rolnych i zwierząt składano też zapewne jako ofiary miód, kołacz, płótno, ryby itd. Po stwierdzeniu przez *żerca*, że bóstwo ofiarę przyjęło, następowała ucztą (*pir*), w której spożywano część darów ofiarnych, połączona z *plasami* i *śpiewami*. Ostia-tnią pozostałością takich uczt były *może* tzw. *boże obiady*, tj. wspólne *biestiady* wyprawiane u nas jeszcze w XIX w. przez osoby prywatne dla *uproszenia* sobie łaski bożej lub *przebłagania* boga za winy.

Główne święta wiązały się może u ludności zrównaniem dnia z nocą, oraz z letnim ludów, z wiosennym i jesiennym zrównaniem dnia z nocą, oraz z letnim i zimowym przesileniem słonecznym. Pozostałością takich uroczystości letnich jest przypuszczalnie dzisiejszy obchód Sobótek, związany obecnie z wigilią św. Jana (23 czerwca). Zabytkiem poganstwa jest zapewne pale-nie ognia sobótkowych, mających — jak się zdaje — na celu „wzmocnienie

⁷⁷ A. Brückner: *Słownik etymol.* s. 580.

sily ognia niebieskiego" ⁷⁸. Ongis może nazywano te ognie kres, jak zowią się one do dziś np. u Słowenów ⁷⁹.

Uroczystość jesienna łączyła się z ukończeniem żniw i miała charakter podziękowania bóstwu za udzielony urodzaj i prośby o jeszcze większe zbiory w roku następnym. W Arkonie rugijskiej kapłan Świętowiła w czasie tej uroczystości stawał za ogromnym kołaczem miodowym i zapytywał lud zebrany w świątyni, czy go widzi. Jeżeli odpowiedziano potakująco, prosił boga, by go w przyszłym roku wcale nie widziano, tzn. żeby urodzaj był większy i odpowiednio większe pieczywo ofiarne. Ponieważ bar-dzo podobne zwyczaje przechowały się do niedawna u Huculów i na Białorusi, można przyjąć, że była to uroczystość ogólnosłowiańska, a zatem znana też plemionom polskim. Słabe ślady pogańskiego święta jesiennego przetrwały może w dożynkach i w pewnych obrzędach, przeniesionych na Boże Narodzenie (rola słomy i siano w wieczery wigilijnej, ob-sypywanie owsem w dniu św. Szczepana dla zapewnienia bogactwa i pomyślności) ⁸⁰.

Uroczystość zimowa, obchodzona, być może, 22 grudnia, w dniu zimowego przesilenia słonecznego, w którym witano zapewne słońce idące na lato, zwała się może u Praslówian *kraczun* ⁸¹, jak do dziś zowią przesilenie zimowe i przypadające na ten czas święta Bożego Narodzenia Słowianie południowi, a dawniej i Słowianie wschodni. U plemion polskich uroczystość ta miała też nazwę *gody* ⁸², jak wynikałoby z ludowej nazwy Bożego Narodzenia. Święto wiosenne, obchodzone pierwotnie około 21 marca, poświęcone czci zmarłych, przeniesiono później na chrześcijańskie święto zmartwychwstania ⁸³. Pozostałości owego święta wiosennego są — jak się zdaje — jajka wielkanocne, w których Brückner dopatruje się związku z kultem przodków ⁸⁴, gdy Moszyński uważa za możliwe, że święcone stanowi pozostałości dawnej pogańskiej ofiary wiosennej, skła-danej ziemi ⁸⁵.

Niezależnie od wspomnianych tu stałych świąt odbywały się żertwy oraz związane z nimi uczyły i wróżby także przed wyruszeniem na wy-prawę wojenną oraz w razie klęski głodu, pomoru, suszy czy powodzi.

Oprócz obiał składanych czczonym publicznie bóstwom przodkowie nasi obdarowywali ofiarami także rozmaite żywioły, przede wszystkim

⁷⁸ J. Łęgowski: *Bóstwa i wierzenia religijne Słowian lechickich* (Roczn. Tow. Nauk. w Toruniu t. XXXII s. 37).

⁷⁹ A. Brückner: *Słownik etymol.* s. 214; K. Moszyński: *Kultura ludowa Słowian* II s. 153.

⁸⁰ J. S. Bystroni: *Kultura ludowa*. Warszawa 1946 s. 151.

⁸¹ A. Brückner: *Słownik etymol.* s. 214. Nazwa ta, pochodna od kroczyc, może się wiązać z przekonaniami, że odtąd przybywa dnia „na kurzy krok” (por. wyżej). (Namiast Vondrak uważa kraczun za pożyczkę rumuńsko-włoską (*Vergetichende Stauische Grammatik* Ia, s. 580).

⁸² Od „gody” = czas, pora, rok.

⁸³ Por. dawne palenie ogni dla dusz (grumadek) w Wielki Czwartek (s. 337) i przygotowanie im łaźni w ten dzień (tamże) itd.

⁸⁴ Może w związku z dawnym zwyczajem taczania pisanek na moglech.

⁸⁵ K. Moszyński: *Kultura ludowa Słowian* II s. 516.

wodę, wiatr, ogień, ziemię i głazy (co do niedawna przetrwało nawet u Słowian zachodnich), wrzucając dary do rzeki czy jeziora, na wiatr, w ognisko, zakopując je w ziemię lub składając je w zagłębieniach glazu. W obrębie domu otrzymywały ofiary demony domowe, rodzanice, a nieraz i dusze zmarłych, dla których poza tym wystawiano pokarmy i palono ogniska na żalach (cmentarzach).

Ważną częścią składową kultu były wróżby. Wyraz *wróżyć* łączy Brückner z pniem „werg-”, oznaczającym rzut, tkwiącym m. in. w czasowniku *wiergać* — rzucać nogami ⁸⁶. Istotnie też według świadectwa Saksona Gramatyka wróżba w Arkonie na Rugii polegała na rzucaniu trzech deszczutek, z jednej strony białych, z drugiej czarnych. Te deszczutki nazywali Słowianie *żrebami* (pierwotnie żrzebami) lub wróżbami, cośmy później zastąpili niemiecką pożyczką: los („Los”). Jeżeli upadły one białą stroną ku górze, wieszcyło to powodzenie, gdy zaś czarną, oznaczało to wróżbę niepomyślną. Podobne wróżby znane też były po-gańskim Litwinom, a dziś jeszcze wróżą u nas dziewczyny z położenia rzucanego obuwia, kiedy i w jaką stronę wyjdą za mąż. Uderzające jest, że zupełnie podobny sposób wróżenia przy pomocy deszczutek stosowała, według Tacyta, już w I w. n.e. ludność germańska (rozdz. X).

Inną słowiańską nazwą wróżbiarza jest *wolchub*, którą Brückner wywo-dzi od „wlchnąti” = pomrukiwać, objaśniając ją przytoczeniem (za Thiet-marem) sposobu wróżenia stosowanego przez kapłanów Swaróżyca w Rad-goszy. Kapłani tamtejsi, siedząc i kolejno pomrukując, rozkopywali ziemię z drzeniem i po włożeniu w dół wróżb, czyli losów w postaci pateczek znaczonych, przykrywali je darnią zieloną. Po pewnym czasie wyjmowali losy i stwierdzali wynik wyroczni bóstw podziemnych. W ra-zie pomyślnego wyniku następowała druga wieszczba za pośrednictwem konia Swaróżyca, a jeżeli i tu był wynik dodatni, wierzono, że dane przedsięwzięcie się powiedzie. U Pomorzań w Szczecinie do podobnych wieszczb służył czarny koń Trzygłowa, którego prowadzono poprzez dzie-więć oszczepów, położonych rzędem na ziemi w równych odległościach. Zręczne wyminięcie oszczepów oznaczało pomyślny, dotknięcie zaś któ-rego z nich — niepomyślny wynik wróżby. Także sposób wróżenia przy pomocy koni znany był według Tacyta już we wczesnym okresie cesarstwa rzymskiego u Germanów.

Z reszty Polski nie posiadamy niestety żadnych wiadomości o wróż-bach dokonywanych przez kapłanów ⁸⁷, natomiast zachowały się wśród lu-du liczne przeżytki praktyk wróżbiarskich uprawianych ongiś przez wró-żów, nie będących żercami (kapłanami), wróżki oraz ogół ludności. A więc

⁸⁶ A. Brückner: *Słownik etymol.* s. 618 i 632.

⁸⁷ Jedyne w niektórych nazwach miejscowych — takich jak Wróżnagóra pod Bronowica-mi, na przedmieściu Krakowa, a być może także w innych, jak Różopole, Różany, o ile, jak przypuszcza Brückner (*Słownik etymol.* s. 821), powstały one istotnie z pierwotnych form Wróżopole, Wróżany — mogły zachować się ślady miejsc, gdzie spełniano wróżby pu-bliczne.

wania, nazywali Polanie *urózkami*, *urózkami*, *wieszczami*, *wieszczycami*⁸⁸, wreszcie *prorokami* (od *przerzekania* = *przepowiadania*), a zjawisko wróżebne określali jako *urózbę*.

d. *Magia*

Oprócz wróżb dużą rolę w kulturze duchowej ludności prapolskiej odgrywały rozmaite praktyki magiczne i czary. W przeciwstawieniu do religii w ścisłym znaczeniu tego słowa, polegającej na kornym stosunku do bóstwa, od którego wierzący czuje się zależny, magia usiłuje sama oddziaływać na przebieg zjawisk przez pewne tajemnicze zabiegi czy słowa i wprzagnąć w ten sposób przemocą świat duchów i demonów w swoją służbę. Pomijając zabiegi magiczne odnoszące się do życia rodzinnego, które omówimy w części III, przytoczymy tu tylko kilka praktyk tytułem przykładu. A więc przodkowie nasi wierzyli prawdopodobnie, że dla uwolnienia człowieka od choroby wystarczy przewlec go przez szparę w rozszepionym zdrowym drzewie, najczęściej dębie, aby zdrowie drzewa udzieliło się choremu. Praktyka ta jest widocznie prastara, skoro w języku prasłowiańskim wyraz *zdrowie* wywodzi się wprost od *drzewu*⁸⁹, a podobnie i w niektórych innych językach nazwy siły i zdrowia pochodzą od nazwy drzewa. W czasie dłuższej suszy palono ogniska na dworze, gotując na nich wodę w kottach w celu wywołania lub wytworzenia chmur deszczowych przez wytwarzanie pary wodnej. W przeciwstawieniu do tych i innych praktyk magicznych nie szkodzących innym uprawiano też zabiegi szkodliwe dla bliźnich, czyli czary. Wśród różnych sposobów czarowania wymieniamy puszczanie czarów z wiatrem, zadawanie ich w jadle czy napoju, rzucanie zaczarowanych przedmiotów na drogę czy na pole, zakopywanie ich pod podwalinami domu, wiązanie węzłów w zbożu, sprowadzanie jakiegos nieszczęścia przez wymawianie jakiegoś słowa lub słów itd. Chcąc ukarać złodzieja, który zgubił część ubioru, bito odzież, wierząc, że złodziej odczuwa razy na własnym ciele, lub też zakopywano ją w ziemię, żeby spowodować śmierć złodzieja. Tak samo wierzono, że cokolwiek zrobi się z włosami lub paznokciami jakiegos człowieka, odbije się na nim samym. Nie mniej groźne były praktyki dokonywane na czymś rysunku czy wyobrażeniu, a nawet nie posiadając podobizny czy szczałków ubioru, włosów lub paznokci osoby, której chciano zaszkodzić, można było spowodować jej śmierć np. przez pęknięcie jelit, jeżeli się z myślą o niej przecięło bicz lub powróz złożony w kilkoro. Bardzo rozpowszechnione było też odbieranie mleka cudzym koro-

⁸⁸ Wróż oznacza jednak także lekarza (por. wyżej) lub czarownika, zajmującego się czarami na pożytek bliźnich, wieszcz i wieszczycza zaś równocześnie oznaczają czarowników lub czarownice, a w nowszych czasach nabrały u ludu znaczenia upióra, upiórzczy.

⁸⁹ A. B r u c k n e r: *Słownik etymol.* s. 650.

wierzono w sny wieszce oraz w znaki wróżebne, np. kichnięcie, dzwonięcie w uchu, śwędzenie dłoni, potknięcie się itd. Wyruszając w podróż lub przygotowując wyprawę wojenną badano kierunek lotu albo głosu ptaków, szczególnie kukulek, dzięciołów i bocianów. Odezwanie czy ukazanie się ptaka z prawej strony było znakiem pomyślnym, z lewej zaś strony — zwiastunem nieszczęścia. Kazania polskie z XV w. gromią podobne wierzenia u naszego ludu, a te same przesady piętnuje źródło wcześniejsze, znane z odpisu z XIV w. na Rusi. Specyficznie słowiańskie są wróżby dotyczące przebiegu zimy, opierane na kształtach śledziony wieprza, zabijanego jesienią lub przed Godami.

Inne wieszczby, powszechnie stosowane do dziś w Polsce, mają na celu odkrycie złodzieja. Wróży się wtedy z drgnięć przetału zawieszzonego na wbiitych weń nożycach, na nitce czy na palcu wróżki. W wypadku choroby, której przyczynę upatrywano w załknięciu, wróżono z kształtu figur utworzonych z wosku czy ołowiu, lanego na wodę, które wskazywały, czy źródłem przestępstwa był człowiek, pies, czy inne zwierzę. O podobnych wróżbach z lanego ołowiu wspominają u nas kazania z XV w., zaznaczając, że odlewy przywiązywano choremu do szyi, podobnie jak to robią dziś jeszcze w Bułgarii.

Szczególnością skłonność do wróżb okazywała młodzież, przede wszystkim dziewczęta, pragnące dowiedzieć się, kiedy i za kogo wyjdą za mąż. W tym celu wpatrywały się one w nocy przed Bożym Narodzeniem czy Nowym Rokiem w przerebel lub w studnię, aby ujrzeć w niej twarz przyszłego męża, albo też zanurzały rękę w przerebel lub w wolnym od lodu miejscu rzeki, aby znaleźć jakiś przedmiot, i zależnie od tego, co wyłowiły, snuły wróżbę o czasie zamążpójścia czy zawodzie przyszłego męża. Poważny charakter ma wróżenie z wybranych po ciemku w przeddzień wspomnianych świat przedmiotów, np. drew ze stosu czy drewnika, przy czym liczba parzysta ma charakter pomyślny.

Bardzo rozpowszechnione były też wróżby z ruchu wianików, rzucanych przez dziewczęta na wodę w wigilię św. Jana, uprawiane u nas do dnia dzisiejszego. Z tymże dniem związane są też wróżby z kwiatów czy ziół rwanych dla każdego domownika osobno i przechowywanych w domu przez noc świętojańską. Czyj kwiat przechowa się w świętym stanie lub rozkwitnie, temu wróży to zdrowie i powodzenie, zwiędnięcie zaś oznacza chorobę i śmierć. Do wróżb tych używa się dziś w północnej Polsce cząbra ogrodowego (*Satureia hortensis*) albo przymiotu groniastego (*Eriogon acer*), który z tego zapewne powodu nazywa się u ludu z okolicy Tykocina wprost *dolą*.

Na dnie wiary we wróżby, sny wieszce itd. tkwi — jak się zdaje — przekonanie o interwencji dusz zmarłych czy biesów (demonów), dlatego też wróżby odbywają się często w nocy i uprawia się je w takich okolicznościach roku, jak św. Jan czy Boże Narodzenie, kiedy duchy gromadnie krążą w pobliżu domów. Ludzi, obdarzonych zdolnością wieszczania, proroko-

wom i przenoszenie go na własne, co robiono np. biorąc ziemię ze śladów tych krów i dokonywając nad nią czarów, oraz na wiele innych sposobów.

Wobec powszechnej u naszych pogańskich przodków wiary w potęgę czarów i uroków, w krążeniu po świecie dusz zmarłych i licznych, przeważnie złośliwych demonów (biesów), zaludniających domy, pola, lasy, wody i powietrze, trudno się dziwić, że starali się oni zabezpieczać wszelkimi sposobami przed ujemnymi wpływami złych mocy. Istniały więc liczne zakazy magiczne, mające na celu ochronę przed złymi siłami. Nie wolno było np. przekraczać przez dziecko, bo przestanie ono rosnąć, ani też przez trupa, bo stanie się upionem. Kobięcie brzemiennej nie wolno było jeść mięsa zajęczego, bo dziecko jej byłoby bojaźliwe. Nie wolno było pracować w południe ostrym narzędziem, aby nie zranić dusz, krążących w tej porze po polach.

Poza podobnymi i wielu innymi zakazami stosowano rozmaite praktyki i środki odwracające zło wpływy (tzw. środki apotropiczne). Odstrażano więc zło za pomocą hałasów czy wymachiwania ostrymi narzędziami, broniono się przez noszenie przy sobie lub zatykanie w drzwiach i oknach gałęzi roślin kolących, np. cierni, tarniny, szypszyny (dzikiej róży), głogu, dalej gałązek jalowca czy łodyg ostu⁹⁰, i stosowano wszelkie inne ostre i kłujące przedmioty, np. żelazne igły, szydła, noże, sierpy, siekiery itd., a także kły i rogi, szpony czy pazury zwierzęce. Zęby przedziurawione spiczykami nieraz we wczesnośredniowiecznych grobach i osadach plemion polskich (por. wyżej s. 162) jako części naszyjników. Broniły one właściciela czy właścicielkę nie tylko przez swą ostrość, ale i przez siłę zwierząt, z których pochodziły, stąd też często jako amuletów używano kłów niedźwiedzia czy wilków. O noszeniu przez ludność nadbałtycką nawęzów w postaci figurek dzłków wspomina już Tacyt w I w. n.e. (rozd. 45). Jako obrona przeciwko złym mocom służyły też środki parzące i gryzące, jak ogień i dym, przedmioty o ostrym smaku czy zapachu, jak sól i czosnek, dalej budzące wstręt, jak kał zwierzęcy czy ludzki, zamykające dół, stęp, jak pasy, łańcuchy, wience, pierścienie, wymiatające, jak miotły, wreszcie rozmaite kwiaty i zioła, szczególnie kłujące (oset, tarnina itp.), parzące (pokrzywy), odurzające (bagny) i gorzkie (piołun). Z wykopalisk w Gdańsku⁹¹ znamy 4 woreczki kultowe z tkaniny wełnianej zawierające najczęściej mech, w jednym wypadku zaś kiel bobra z otworem do zawieszania, utamek krążka bursztynowego i trochę nici wełnianych. Jeden z woreczków z Opola⁹² zawierał nieokreślone bliżej szczątki roślin. Zapewne woreczki te służyły jako amulety, podobnie jak kaptorgi metalowe.

Osobno wspomnieć należy o zabezpieczeniu się przed złem przez otą-

⁹⁰ Zapewne tej domniemanej właściwości odstraszenia złych duchów zawdzięcza swą nazwę roślina: czartoploch.

⁹¹ J. Kamińska, A. Nahlik: *Włókniennictwo gdańskie X—XIII w.* s. 104, rys. 48, s. 128, 145 i 229, rys. 67.

⁹² G. Sage: *Die Gewebe aus dem alten Oppeln* (Altshlesien VI s. 322 n. szczególnie 324—327, tabl. XXXIV 1—2). Sprawozd. Arch. VI, s. 121, 124 i 125, rys. 3—4.

czanie się kołem magicznym nakreślonym np. nożem, toporem czy główną pionącą na ziemi czy w powietrzu, a także o praktykach mających na celu oszukanie zła, np. przebijanie się położonej w strój męski, pozorna sprzedaż dzieci czy maskowanie (np. przy tryźnie, por wyżej s. 337). Charakter magiczny miały też być dwa phallusy drewniane odkryte w studni wykopanej w grodzie łęczyckim⁹³.

Rozmaite z tych środków i zabiegów magicznych służyć nie tylko ochronie od czarów, urocznych oczu i demonów, lecz także do rozpędzania chmur burzowych czy gradowych, do odstraszania zwierząt drapieżnych, złodziei itd. Praktykom i środkom magicznym obronnym czy odwracającym zło odpowiadały inne, mające na celu zapewnienie pomyślności. Ważną rolę odgrywało tu niewątpliwie jajko, przede wszystkim jako siedziba ukrytego życia, ale i z innych względów. Świadectwem znaczenia jajka są m. in. wspomniane wyżej pisanki gliniane z barwną polewą, znajdowane czasem w grobach⁹⁴, oraz zwyczaj wkładania do grobów nieraz zwykłych jaj kurzych⁹⁵. Innym środkiem dającym nowe życie, udzielającym płodności itd. jest różdżka wiosenna, zwana u nas *pomłością*⁹⁶, którą uderza się wiosną drzewa owocowe oraz bydo wypędzane po raz pierwszy na paszę. Płodność zapewniało też obrzucanie nowożeńców ziarnkami maku czy zboża i sadzanie ich na kosmatej skórze, co pozostaje niewątpliwie w związku z ogromną liczbą ziarnek w makówce czy kłosie i włosów w kożuchu. Szczegółie przynosi np. gałązka czterolistnej koniczyzny, żdźbło z podwójnym kłosem czy zrosnięte z sobą owoce.

Innych środków magicznych używano do wzniecenia miłości. Obok kłosa i części ciała rozmaitych ptaków, noszonych przy sobie, służyły do tego celu zioła, przede wszystkim nasięźrzał (*Ophioglossum vulgatum*) i lubczyk (*Ligusticum levisticum*). Nasięźrzał zwał się pierwotnie nasięźrza, co oznacza, że po jego użyciu będzie wchodząca w grę para na się żreć, czyli patrzeć. Nazwa lubczyka, pozornie całkiem przejrzysta, nie pochodzi jednak, jak się zdaje, od lubienia, lecz powstała z łacińskiej nazwy tej rośliny: „levisticum”, stąd brzmiała ona pierwotnie lubszczek, lubszczyk. Częstowały też dziewczęta upatrzonego młodzieńca kołaczem czy jabłkiem noszonym pod pachą, lub wodą, w której się myły.

Umiano jednak w razie potrzeby powodować również ostudzenie (ostroczenie) miłości jakiej osoby ku drugiej. Służył do tego celu kozłek, czyli *odolan* (*Valeriana officinalis*), którego nazwa polska uchodzi za tłumaczenie z łaciny (odolėti = zwyciężać, znaczy tyle, co valere). Jeżeli tak było istotnie, to pożyczka ta sięga chyba bardzo dawnych czasów, o czym świadczy imię Odolan⁹⁷ oraz nazwa miejscowa Odolanów.

⁹³ Studia III s. 289, tabl. 143 a—b.

⁹⁴ Kaldus (W. Lęga: *Kultura Pomorza s. 260*). Lutomiernik (*Materiały I s. 134*).

⁹⁵ Brześć Kulański w pow. wrocławskim i Końskie.

⁹⁶ A. Bückner: *Dzieje kultury polskiej I s. 165*.

⁹⁷ W Czechach imię Odolan występuje już w r. 1088 (W. Bogusławski: *Dzieje Słowiańszczyzny półn.-zach.*, t. 2, Poznań 1889, s. 577, przyp. 274).